

DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na powieść, którą drukuje codziennie od kilku dni Nasze pismo p. t.

Jasnowłosy Szatan

Powieść ta, napisana specjalnie dla naszego pisma, przez Bogdanę Lotę — wchodzi obecnie w

najciekawsze fazy

Kto z jakichkolwiek powodów nie rozpoczął jeszcze tej fascynującej lektury, niech dziś jeszcze przeczyta obszernie

streszczenie i cząstkę powieści, które drukujemy codziennie wraz z dalszym ciągiem niezwykłej porwijącej akcji.

Przeczytaj tylko jeden rozdział, a żadna siła nie oderwie Cię od dalszej lektury!!!

Chwila grozy w gmachu Banku Rolnego Auta pancerne i oddział policji zaalarmowane pośnięciem nieodpowiednego guzika

Urzednicy i publiczność znajdując się wczoraj przedpołudniem w gmachu Banku Rolnego przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie przeżyli wczoraj chwilę niemałego strachu.

Około godziny 11.20, w momencie największego nasilenia intere-

santów i najbardziej wyłożonej pracy, zalewały nagie z szaloną szybkością przed gmach banku dwa auta pancerne, z których wyskakiwać poceli policjanci, zaopatrzeni w hełmy, pancerze stalowe i karabiny, poczem natychmiast wpadli do sali t. zw.

operacyjnej. Równocześnie zaś zalogi aut pancernych skierowały na główne drzwi wejściowe

Wśród znajdujących się w sali operacyjnej publiczności i urzędników, powstał popłoch nie do opisania. Tymczasem przybyli policjanci poceli rozglądać się ciekawie dokoła, wreszcie — najwidoczniej skonsternowani — zaradnili funkcjonariuszów banku.

co się właściwie stało? Dlaczego ich zaalarmowano?

Minuta długa chwila — zanim odłano wreszcie dość przyczyn tego zamieszania.

Okazało się, że tuż po godzinie 11-ej w rezerwie policji odezwali

się dźwięki dzwonka alarmowego, niebezpieczeństwo grożące Bankowi Rolnemu.

Należy bowiem wiedzieć, że wszystkie państwowe instytucje bankowe zaopatrzone są w specjalne sygnały alarmowe na wypadek napadu rabunkowego lub innego tego rodzaju niebezpieczeństwa.

Wystarczy wówczas nacisnąć jeden z guzików alarmowych, a w tej chwili w rezerwie policji dzwoni

ki sygnał alarmowy, niebezpieczeństwo, zagrażające danej instytucji i z koszar

wyruszają natychmiast policyjne auta pancerne.

wiozące zastęp uzbrojonych od stóp do głów policjantów.

Taki właśnie alarm nastąpił wczoraj około godz. 11-ej, a pochodził z gmachu Banku Rolnego. Tym-

czasem policja, znalazłszy się na miejscu, stwierdziła, że

w całym banku nikt o żadnym niebezpieczeństwie nie wiedział.

Poczęto dochodzić przyczyn alarmu i dopiero mozolne śledztwo wykryło jego sprawcę w osobie pewnego młodego urzędnika banku.

Pragnąc wezwać dożnego, nacisnął on guzik dzwonka

sygnalizacyjnego, nie wiedząc nic o jego przeznaczeniu i działaniu.

Tak powstał alarm, który niepotrzebnie postawił na nogi cały oddział policji, a publiczności i przed nikim banku napędził tyle strachu.

Straszny wybuch

NOWY JORK. 9.12. — W miejscowości Linares w Meksyku w rafinerii cukru nastąpił z niewy-

krytych dotychczas przyczyn eksplozja, w której zginęło 16 osób.

Prezydent Senatu w. m. Gdańska przyjedzie jutro do Warszawy

GDANSK. 9.12. — Gdańskie koła polityczne zapowiadają, iż w niedzielę, dnia 10-go b. m. wieczorem prezydent senatu gdańskiego, dr. Rausching uda się do Warszawy, dokąd przybędzie w poniedziałek, dnia 11-go b. m. rano.

Dr. Rausching ma odbyć w Warszawie konferencję z min. Beckiem, ministrem przemysłu i handlu dr. Zarzyckim i wiceministrem skar-

bu, prof. dr. Kozłowskim. W rozmowach tych poruszone będą przede wszystkim sprawy portowe i celne.

Rozeszły się też w Gdańsku pogłoski, iż prezydent ma być przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego.

W niedzielę, dnia 10-go b. m. rano przybędzie z Gdańska do Warszawy komisarz generalny Rzpłtej, min. dr. Papee.

Potworna zbrodnia w kościele

Zamordowanie dwóch kobiet przez proboszcza

RZYM. 9. 12. — Tel. wł. — Zakrystian kościoła parafialnego w miejscowości Cancatti w Katanji, przyszedłszy rano do świątyni, dokonał strasznego odkrycia.

W podziemiach kościoła znalazł on zwłoki dwu kobiet. Jedna miała podesznięte gardło, a drugie stwierdzono na szyi znak palców dusiciele.

Zakrystian stwierdził jednocześnie, że proboszcz parafii Todaro gdzieś znikł.

Wszczęte dochodzenie doprowadziło do stwierdzenia, że obie kobiety zamordował z nieznanym pobudek sam proboszcz, poczem zwo-

ki ukrył w podziemiach kościoła i zbiegł.

Nazwisk zamordowanych nie zostało ustalone, wiadomo jednak, iż chodzi tu o matkę i córkę.

Ks. Todaro udusił najpierw matkę, a następnie córkę podciął gardło brzytwa.

)*:(

30.000 mieszkań dla robotników wybuduje Fundusz Pracy

Dowiadujemy się, że Fundusz Pracy przygotowuje obecnie plan akcji budowania mieszkań robotniczych. Akcja ta umożliwi wybudowanie w ciągu najbliższych lat minimum

30.000 mieszkań robotniczych. Akcja będzie prowadzona na zasadach odpłatności, a więc zostanie oparta o stały kapitał obrotowy, na który złoża się Fundusz Pracy i Fundusz Inwestycyjny oraz prawdopodobnie skarb państwa i Bank Gospodarstwa Krajowego.

Budownictwo mieszkaniowe jest jednym z najlepszych sposobów likwidacji bezrobocia

przez duże — liczebnie — zatrudnienie bezrobotnych i stworzenie szybkiego obrotu wartości.

Akcja budowy mieszkań robotni-

czych oprze się na masowej produkcji znormalizowanych typów domów. Oprocentowanie pożyczki i spłata rat amortyzacyjnych będzie się wyrażała w granicach od 12 do 20 zł. miesięcznie.

Koszt urządzeń sanitarnych, t. j. wodociągów i kanalizacji, jako urzędzenia, które przy odpowiedniej gospodarce miejskiej mogą być zamortyzowane w dochodach z wód, mają ponieść gminy, koszt zaś budowy sieci elektrycznej obciąża sprzedawcę prądu.

Podstawa akcji budowania mieszkań robotniczych są bony Funduszu Inwestycyjnego, emitowane w dniu 1-y m. grudnia r. b. Jak wiadomo, bony te są premijowane w drodze losowania w czwartki każdego tygodnia. Najbliższe losowa-

Samochód wpadł do mieszkania

HAMBURG. 9.12. — Na szosie Berlin — Hamburg samochód wpadł całą siłą pędu na dom przy drodze. Przebiwszy ścianę frontową, samochód wpadł do parterowego mieszkania, gdzie zabił 47-letnią kobietę, matkę czworga dzieci.

)*:(

Mają już dość wahań dolara

NOWY JORK. 9.12. — Stowarzyszenie narodowe przemysłowców, reprezentujące 560.000 fabrykantów postanowiło jednogłośnie domagać się od Roosevelta stabilizacji dolara.

Zastanówmy się trochę...

U nas to tak

Początek historii, która tu chcemy zacytować, zaczyna się od naszego niepodległości, kiedy to zbieżność do Polski pierwszego zagranicznego misje i delegacji.

W tym czasie zjechała z Ameryki grupa społeczników — bliżej przeliczających historię naszego kraju — chcieli podzielić się w Polsce pracy społecznej dla młodzieży.

Musiał ich być również pierwszy raz w naszym kraju — chcieli zobaczyć, jak to wygląda, a także podzielić się z młodzieżą, w tym czasie zjechała z Ameryki grupa społeczników — bliżej przeliczających historię naszego kraju — chcieli podzielić się w Polsce pracy społecznej dla młodzieży.

Ale wkrótce zabrakło im argumentów. Ostali — że Amerykanie politycy tylko przy wyborach na Prezydenta — a potem już nie zostawiają polityki i sami zgodzili się pracować — nie znaleźli zrozumienia.

I spali się w ogniu niezrozumienia zapal przybyszów z zagranicy — tak jak przed chwilą laty — wspomagani tylko silami co światłości obywateli — usiłowali i dziś przeorywać głębi życia społecznego w Polsce.

Sejm w poniedziałek

Przedmowa obrady klubów

Najbliższy poniedziałek zapowiada, jak to już zresztą domyślamy, ożywienie w naszym życiu politycznym, wobec wyznaczenia na ten dzień posiedzenia pełnego Sejmu oraz rozpoczęcia prac sejmowej komisji budżetowej nad budżetem.

W związku z zapowiedzią tych obrad w poniedziałek odbędą się również zebrania poszczególnych klubów.

W chwili obecnej zebrania te wy-

znaczają kluby Ludowy i PPS. Odbierając będą zapewne jeszcze i inne kluby.

Jak słychać, aggrupowania opozycyjne na zebraniach tych ustalić mają taktykę, jaką zastosują na terenie Sejmu oraz nad wnioskami, które mają zgłosić. Mówią, że zgłoszony zostanie wniosek w sprawie wyborów samorządowych, jak również w sprawie zająć chłopskich w Małopolsce.

Usiłują zniwelować ścieżki, wiążące przez naszą polską społeczność ku różnym partiom. Ale ciężka to praca.

Nie można jednak powiedzieć, aby niczego w Polsce nie dokonywano w tym czasie na polu społecznym.

Powstają liczne związki zawodowe — przy każdej partii po kilka.

Związki, towarzystwa oświaty — także przy stronnictwach. Mamy kilka oddziałów harcerskich.

Mamy kilka stowarzyszeń b. wieśniaków politycznych. Nawet kilka związków weteranów powstało.

Bo u nas to tak. I czy długo jeszcze tak będzie?

Policjant = bandyta

przy pomocy kupców rabował grozić rewolwerem

Całkowicie nieznana, nieorganiczna sprawa, na którą główną rolę odgrywa posterunek policji państwowej, posadzony o sprawianie bandytyzmu.

Przed kilku miesiącami pod Modrzejowem dokonano napadu na kupca by-

łemu i zabrał mu pieniądze, wyprawa wadziła przybywających kupców pora wiedzieć, na teren zupełnie bezkarny, gdzie napadali na nich pewien osobnik, podający się za wywiadowcę policji. Osobnik ów, pod groźbą rewolweru przepasał osobistą rewizję i konfiskował znalezione pieniądze, pod pozorem, że są one skazowane, a także zabierał cenniejsze przedmioty, twierdząc, że pochodzą one z kradzieży.

Dopiero zeznania obrabowanego kupca Marcina doprowadziły do właściwego śledztwa. Jak się okazało, owym tajemniczym osobnikiem był posterunkowy komisariatu w Mysłowicach, Jan Han. Został on niezwłocznie uwięziony, a przyparty do muru w czasie śledztwa, przyznał się do obrabowywania kupca Marcina. Dalsze badania wykazały jednak, że Han dokonał również i innych napadów rabunkowych.

Dwaj wścibscy Hana, owi pośrednicy z Modrzejowa, zostali również aresztowani.

Wobec powikłania sprawy, sąd, po przesłuchaniu kilku świadków, odrzucił sprawę, celem dokonania wiały lokalnej.

Wstrętne okrucieństwo

Zwierzchnictwo i trupa

KOUNTZE (TEXAS). 9.12. Wzburzony tłum wyrwał z rąk agentów policyjnych trupa marynarza, zabił tego przez policję przy stawianiu jej czynnego oporu.

Trupa przyczepiono do samochodu, który przez pół godziny objeżdżał ulice w dzielnicy murzynskiej.

Zniekształcone zwłoki spalono potem na stosie.

Murzyn poszukiwany był przez policję za porwanie i morderstwo białej kobiety.

Ci, co uciekają od życia

O ludziach wyrwanych z objęć śmierci

Cieszę się, że uratowaliście mnie od śmierci, którą sam usiłowałem sobie zadać — rzekł do lekarza rozpromieniony niedoszły samobójca p. Zygmunt K., którego żona zdradziła i to pchnęło go w objęcia śmierci.

Nerwy nie wytrzymały w chwili, gdy przekonał się, że potowica ruszyła w podróż z kochankiem. Tłukł głowę o ścianę, a gdy rozum odmówił „posłuszeństwa”, szaleńiec sięgnął po nóż, podcinając sobie żyły u rąk.

Życie wisiało na włosku. Szybko jednak pomoc postawiła go na nogi. I teraz, choć serce boli z tęsknoty za ukochaną żoną, niedoszły samobójca, jeszcze stosunkowo młody mężczyzna, oddaje się z zapałem pracy zawodowej (jest urzędnikiem) i społecznej, topiąc w niej smutki i goryczę.

„Samobójca” — tak z przekąsem nazywają go koledzy biurowi — jest otoczony czułą, troskliwą opieką przyjaciół.

— Czas jest najlepszym lekarzem — oświadczył „samobójca” w rozmowie z nami.

Popokiem samobójstwo i teraz żałuje. Uczyniłbym to przez „życiową” przemoc. Pragnę jednego, aby żona moja była szczęśliwa, żeby ta eskapada nie była przelotną jej miłością, kaprysem. A gdyby się tak stało, to wówczas...

„Samobójca” zaciśniętą ręką błędną, i twarz jego wyraża najwyższe zdenerwowanie. Po chwili uspokaja się i ciągnie dalej tragiczną opowieść swego życia.

Gdybym miał w chwilach dla mnie ciężkich kogoś, kto sercem rozświetliłby ciemności, w których zostałem pogrzebany, napewno nie znalazłbym się w szeregu tych, co widzą jedynie ratunek w samobójczej śmierci.

Opiekę i czułe serce czyjeś... Serce, które wyrzuciła broń samobójcza, żeby miał każdy z podobnych mi szaleńców obok siebie, w chwilach rozpacz, nie rozmyślałby napewno o swym pogrzebie... Serce, bliżej śliwiska, to broń przeciwko samobójczym zamiarom!

Zaraz po zamachu na swe życie p. Zygmunt K. przewieziono do jednego ze szpitali warszawskich, gdzie miał możliwość w okresie rekonwalescencji zetknąć się z osobnikami, których również bezgraniczna rozpacz raziła w objęcia śmierci samobójczej. Jedni z nich powrócili do życia, innych nawet wszechstronna wiedza lekarska nie zdolała zatrzymać na ziemi.

Jak nierozumne są częstokroć metody wychowawcze rodziców — ciągnął dalej nasz rozmówca — niechaj za przykład posłuży tragiczne dzieje życia 14-letniego Antosia B., ucznia gimnazjalnego. Chłopiec był ambitny. Uczył się niechętnie, jednak w matematyce czynił złe postępy. Niedostateczne stopnie z tego przedmiotu — działały na szanownych rodziców tak, jak czerwona płachta na byka...

Chłopiec zniósł cierpliwie wyśmiewki i groźby, dokładał wszelkich starań, ale mimo to „dwójki” wciąż zbierał. Pod koniec roku otrzymał promocję uwarunkowaną poprawką z matematyki.

Otrzymałszy świadectwo z „dwójką” — Antos B. popadł w bezgraniczną rozpacz. Roześmiani koledzy pobiegli do domów, tylko An-

tos ze swym smutkiem wpatrzył się w ulicę.

— Co ja teraz mam począć — myślał. Czy rodzice wybaczą, zrozumieją moją rozpacz? A może spełnią swe groźby i wygnają mnie z domu?...

Tak rozmyślając nad swym nie-
szczęściem — biedny chłopiec do-
szedł nad brzeg Wisły, w której
mury rzucił się wreszcie... Został
wyratowany i znalazł się w szpi-
talu na jednej sali z p. Zygmun-
tem K.

Dopiero teraz, u tego bliskiego
śmierci syna, rodzice zrozumie-
li błędne swe postępowanie.
— Tośku! Tośku! mój synku ko-
chany! — wołała rozpaczona ma-
ta, znalazłszy się w szpitalu w
dniu przeznaczonym na odwiedzi-
ny chorych.

Antos wrócił do domu. Od roku
szkolnego dostał korepetytora.

Był dobrym, pilnym, słowem
wzorowym uczniem. Ktoś mu
„stółka” podstawił i w rezultacie
p. Kazimierz S. został zwolniony z
posady. Szukał nowego zajęcia.
Nie znalazł. Popadł w skrajną ne-

de. W domu „piekło” czyliła żo-
na, przyzwyczajona do wystawie-
go życia i skrajów. A p. Kazimierz
chodząc, deptał za posadą. Nic nie
zrobił. Jakże łatwo zawisło nad
jego głową. Postanowił wreszcie
szukać spokoju w śmierci.

Czuję goryczy przepiękna scen-
ka z kapryśną małżonką, która a-
lurak domagała się w kategoriach
sposób pieniędzy na gwiazdki
rości, których sprostka na kolacje
w niedzielę.

P. Kazimierz w milczeniu przysłał
historię — wymówki i targanie
za włosy, a gdy północ wybiła,
wstał cichutko, pobiegł do łazienki,
odkrocił kurki z gazem i w ten
sposób pragnął usnąć na wieki.

Nad ranem wezwano pogotowie.
P. Kazimierz S. znalazł się w szpi-
talu, gdzie z trudem przywrócono
go do życia.

Trzeba było aż tak rozpaczliwego
kroku, by przyjaciele zaofiaro-
wali niedoszłemu trupowi posadę,
zaś pani małżonka raz na zawsze
wyzbyła się kaprysów, które osta-
cznie stały się dla niej, prze-
pełniającej kłopotami goryczą.

Oto kilka obrazków z życia.

Z siatek lichwy

w odmet nierządu

Lichwa, ta największa zbrodnia
ogółu pracującego, w wielu wypad-
kach nietylko ogranicza się do
opłatania ofiary swej i zmuszania
jej do nadludzkich wysiłków celem
dostarczenia zachłannemu
lichwiarzowi pieniędzy, ale jesz-
cze sprzymierza się z innymi prze-
jawami zgnilizny toczącej niby po
twórny trąd organizm społeczeń-
stwa, zniekanego kryzysem gospo-
darczym.

Przyjrzyjmy się zdumiewająco
zgodnemu duetowi, jaki stanowi-

lichwa z nierządem.

Zanim przystąpimy do odtworze-
nia z całą ścisłością tego makab-
rycznego obrazu, musimy na-
czyczyć, że nie należy on bynajmniej
do rzadkości.

Fakty, które poniżej podajemy
są, niestety, faktami wydarzającymi
się nieomal codziennie i w konse-
kwencjach ruinującymi najbardziej
wzorowe małżeństwa.

Są to fakty zbyt ponure, zbyt
straszne dla ogółu, który jeszcze
nie zatracił poczucia moralności,
aby pominąć je wstydliwym mi-
lczem.

Panu X., bogaczowi, dla którego
pieniądz nie odgrywa wielkie-
go znaczenia a tacy są jeszcze dzi-

ślij w pokaźnej ilości podobają się
pani Y.

Pani ta jednak jest najbardziej
uczciwa, godna szacunku małżon-
ką i nawet przez myśl jej nie prze-
chodzi, że mogłaby zdradzić swego
męża. Wszelkie starania osobiste
pana X. spełniają na niczem. Wów-
czas pozostałe jeszcze usługi rai-
furka, która oczywiście także nie-
ma dostępu do pani Y., ale — od-
czego jest głowa...

Któregoś dnia w mieszkaniu pa-
ni Y. zjawia się jakaś skromna ko-
biecina, która przed gospodynią
rozkłada najpiękniejsze jedwabne
„kombinacje”, koszulki — poematy,
pończoszki — cuda. Pani Y. pra-
wopodobnie nigdyby nic z tego
nie kupiła, bo takie zakupy zwy-
kle zalałaby w sklepie, ale te sa-
me pończoszki, za które w sklepie
płaci po 8 zł., handlarzka proponu-
je po 4 zł.!

— Skądże pani może tak tanio
sprzedawać? — pyta nieufnie pa-
ni Y.

— To okazyny transport, pani
dobrodziejko, — tłumaczy handlar-
ka, — już się kończy, mam jesz-
cze tylko kilkanaście par...

Pani Y., widząc dobry interes —
kupiła. Raz, drugi. Handlarzka

jest o tyle wygodniejsza, że nie
żąda pieniędzy odrazu. Po pew-
nym czasie, gdy sunie jest już
nieco większa, handlarzka prosi pa-
ni Y. o — weksel.

— Pani rozumie, ja jestem skrom-
na kupcowa, muszę kupić towar
nowy, niemam pieniędzy, zresztą
i tak pani weksla nie wypuszcza-
będzie mi pani co tydzień wpa-
cać jakąś sumę i to się na wekslu
będzie odpisywać...

Ponieważ pani Y. jest kobietą
uczciwą i na sprawach wekslo-
wych nie bardzo się zna, więc
chętnie weksel wystawia,
zwłaszcza, że satysfakcję go-dro-
nem sumami, nie przedstawia dla
niej specjalnej trudności.

Niestety, już po upływie dwóch
czy trzech terminów, zgłasza się
handlarzka, że smutna młoda oświ-
adając, że albo pani Y. wykupi od-
razu cały weksel, albo ona ten
weksel będzie musiała puścić w
obieg, co męża pani Y. może na-
razić na niezliczone kłopoty.

Pani Y. niema takiej sumy, jest
rozpaczona, ale handlarzka ma do-
skonałe wyjście. Zna tutaj jedne-
go pana, któryby chętnie do-
pomógł...

I tak się zaczyna:

Jeśli dłużniczka jest kobietą roz-
sadną, wyzwał wszystkich mężów,
który zabiega rajfurkę zlikwiduje
zmniejsza. Najczęściej jednak han-
dlarzka sytuację przedstawia w tak
czarnych barwach, możliwość zaś
w tak różnorodny i niewinnych, że
ofiara dale schwyta się w sidła.

Czy są tu potrzebne jakiegol-
wiek komentarze? Czy trzeba
dodawać, że panem, który „chę-
tnie dopomaga” jest właśnie pan
X., głoszący dumnie, że każda ko-
biecie można zdobyć najtańsze po-
niedźmi...

POGODA

Polecie, Podole, Wołyń, Małopolska
Wschodnia, Podhale i Tatrzy: Zachmur-
zenie zmienne z gwałtownymi opadami
niebożnymi. Mroźno, Umiarkowane
wiatry północno-wschodnie i północne.
Później: Zmniejszenie
również zmniejsza. Umiarkowane mro-
żne wiatry północne, przechodzące
w południowe.

Skarga rozwodowa Mary Pickford

Douglas Fairbanks zaniedbuje ją

LOS ANGELES. 9.12. — Tel. wł. —
Wielka sensacja nietylko w świecie fi-
lmowym, ale i w całej amerykańskiej
opinie publicznej wywołala wado-
mość, iż popularne małżeństwo Mary
Pickford z Douglasem Fairbanksem, u-

chodzące za szczęśliwe, rozwodzi się.
Mary Pickford wniosła do sądu w
Los Angeles skargę rozwodową, w któ-
rej jako motyw podaje: zaniedbywa-
nie jej, obłąkanie i moralne pokucie-
stwo małżonka.

Święto morskiej stolicy Polski

Apoteoza twórczego trudu

(od naszego specjalnego wysłannika)

Gdynia, 8 grudnia.

Pięć lat temu, tu w tym miejscu, gdzie teraz po asfaltowej drodze zalecała szeroki jak przed frontem dworca morskiego auto — było morze.

Nie do wiary, a jednak tak było. Gdy się stało w obliczu tego to ośa z żelazo-betonu, mającego coś z budowli antycznej Grecji i z ultra-modernistycznych zdobyczy nowoczesnej architektury, trudno oprzeć się uczuciu zdumienia. Odnosi się wrażenie, że ten kolos spoczywa na olbrzymiej pływającej podstawie, że pod tą podstawą jest głębia morską.

A jednak tak nie jest. To ziemia. Tych kilometrów ziemi, które się ciągną wzdłuż i wzdłuż przysporzyła Polsce praca ludzkich rąk. To nie wrznięta ziemia, która ostoi się żywiołowi morza, raz wydarta falami.

Uroczystość poświęcenia dworca, poza oficjalnym ceremoniałem i powagą, ma inny moment niezwykły i wzruszający. Obecne są tłumy. Wszędzie, na obszernej płaszczyźnie przed dworcem, na drogach doń wiodących, na galeriach, otaczających holl. Odświętnie ubrani, przyszli tu robotnicy, technicy, inżynierowie — ci, którzy budowali to, co się rozciąga wokół własnej rekami. Przyszli zobaczyć uroczystość, ale przede wszystkim, czego etapu budowy tego, co się zwie Gdynia.

Ci robotnicy i inżynierowie znają tu każdy kamień, każdy zakręt korytarza, każdy stopień schodów. Wiele miesięcy spędzili tu jak w domu, wśród ramowiska postępujących robót. A dziś patrzy na to, jak na coś nowego. Są wzruszeni, że coś tak pięknego i ogromnego i celowego — jest.

Na pierwszym piętrze dworca mieści się olbrzymi holl — poczekalnia. Pomiędzy chybą parę tysięcy ludzi. Szerokie drzwi prowadzą na tarasy, z których okiem można objąć cały port.

Tłumy płyną na taras. Tam w górze wieje mroźny wiatr od morza. Nic to. Do późnego wieczora na krągłankach i tarasach dworca krąży tłum, by na własne oczy zobaczyć, co się dokonało tu...

Pierwsza akcja w magazynach strefy wojno - cłowej. Gdynianie, ludzie morza i handlu morskiego rozumieją doniosłość tej strefy: wszak to o nią, o dwieście procent podnoszącej wartość Gdyni w oczach czужozemskich bander, leżą okręty obcych, będzie wołało nawet nadobny drog, by zawinąć do Gdyni, bo tu jest wolna strefa. W kalkulacji handlowej okrętów wolna strefa znaczy wiele — tu nie płaci się cła, tu są tańsze prowianty, tu nie ma skomplikowanych formalności celnych.

Odbywa się pierwsza publiczna sprzedaż owoców. Kilkudziestka „prowiantowych” z różnych okrętów ubiega się o przywilej najniższego korzystania z okazji taniego zakupu.

W ogromnej hali, na podjum odbywa się wywoływanie cen. — Jąbłko amerykańskie. Pięć skrzyń. Pięćdziesiąt złotych. Po raz pierwszy...
— Pociąg pięćdziesiąt złotych.
— Sixty (sześćdziesiąt)...

— Szesćdziesiąt dwa...
— Pięć.

W błyskawicznym tempie zawarło transakcję na kilkudziesiąt tysięcy złotych. „Prowiantowi” są zadowoleni, zaoszczędził spora sumę przez nabycie prowiantu bez cła. W bilansie handlowym portu gdańskiego przybyło kilka procentów czystego zysku, bo ci kupcy bez strefy wolnościowej kupiliby to wszystko w innym porcie. Akcją tę towarzyszą tłumy widzów. Gdynianie rozumieli doniosłość tego drobnego naporu widowiska.

Jest coś uroczystego w gwarze głosów, wypełniających echem ogromny hall.

Wiatr od morza, polski morski wiatr — test najistotniejsza, najważniejsza muzyka tych chwil. Za sześć lat, okna cała w śniegu i białych domów, leży w dole Gdynia. Dalej — morze, okręty, dymy. Platanina, niezwykłych kolorów, strzelająca ku niebu dżwigu portu.

A dalej, na lewo, w mgłę, na ośki, na pustkowiu powstało wielkie dzieło — Gdynia.

— I to wszystko — z niczego. Z piasku, z wydm, z torowisk wyrosło to wszystko. Ujawniono to wszystko, zamknięte w żelazo i beton, ludzkim trudem wydarte żywiołom.

— I oto — jest. Stoi. Wyjątkowy dzień. Dzień, jak stałowa pieczęć, położona nad polskim Bałtykiem. Pieczęć, zamykająca pierwszy chłubny etap naszego władania na morzu.

Dzień — apoteoza budowy. Apoteoza twórczego wysiłku. Z nieości, na ośki, na pustkowiu powstało wielkie dzieło — Gdynia.

S. S.

Orgie nagich „ewangelistów”

Oburzające praktyki sekciarzy na Wołyniu

W ostatnich czasach wśród ludności prawosławnej na Wołyniu zanotowano niezwykle wzrost sekciarstwa. Powstające, jak grzyby

po deszczu sekty po kilkumiesięcznym zaledwie istnieniu, rozdrabniały się na nowe kółka religijne, których działalność często zagrażała

la moralności publicznej i dobremu obyczajom.

Propaganda sekciarzy dzięki ciemnocie ludu w niektórych powiatach znajdowała posłuch.

Tendencje i nawroty tłumaczenie Pisma Świętego przez sekciarzy powodowało i powoduje wzrost rozłamów i nowych sekt, które walczą ze sobą nie tylko demagogą, lecz wzajemnie wyklinają się i oskarżają.

Również sekciarzy wołyńskich stały się także rozróżniali rozpuszczeni. Niedawno w okolicach Równego powstała sekta „ewangelistów tańczących”, którzy zbierają się w swych domach modlitwy i odprawiają modły, kończące się wspólnym tańcem.

Oryginalne „pas” tancerzy zdają podłożyć erotyczne.

W powiecie zdołbnowskim we wsi Buchnów, położonej w pobliżu sowieckiej granicy pojawił się „prorok” Teodor Mornicki, który otwarcie agituje za wielozłóstwem. Nowy „prorok” daje przykład swym zwolennikom, gdyż obecnie towarzyszy mu w podróży i żonę. Poszukuje on jeszcze pięć tysięcy datki. Jedno z czołowych hasł tego „proroka” brzmi: „Przecież wstydem”. Wszelkie zachowania zagaja on tem hasłem. W czasie odprawiania misterii sekciarskich Mornicki, absolutnie nie trapiąc się obecnością kobiet, rozbiera się do naga, siada na stole i kładzie swym wyznawcom podchodzić do siebie i całować się.

Wyznawcy wołyńskiego nudzimu chętnie spełniają jego życzenia.

Praktyki sekciarzy wzbudzały silny protest wśród prawosławnych. Chłopi wdarli się do ciał, w której odbywał się obrzęd całowania się z nazim „prorokiem” i pobili go.

„Prorok” nie dał za wygraną i po ucieczce z rodzinnej wsi ukrywał się w innej, gdzie znalazł kilku wyznawców.

Swie praktyki odprawia Mornicki obecnie w tajemnicy, zapraszając jedynie wtajemniczonych.

Przyczyn wzrostu sekciarstwa należy szukać w niskim poziomie umysłowym duchowieństwa prawosławnego, które w wielu wypadkach nie orientuje się w nastrojach ludności.

20 gr. otrzyma lekarz za poradę!

Na „administrację” Kas Chorych miliony

Niema na lekarstwa, bo musi starczyć na pensie synekurzystom

Przed kilku dniami, przy sposobności omawiania nowych ograniczeń, jakie czekają ubezpieczonych z racji najbliższej „reformy” Kas Chorych, poruszyliśmy pokrótce dzienne stosunki, jakie w instytucji tej panują. Podkreśliśmy szczególnie dla wszystkich niezrozumiały, że wówczas, gdy zaprowadza się najdalej posunięty system oszczędnościowy w stosunku do ubezpieczonych, pozbawiając ich nie mała całkowicie należnych im świadczeń w postaci szeroko pojętej pomocy lekarskiej, równocześnie nie czyni się nic, aby za

obrzynie, a mimo to rosnące z dnia na dzień wydatki na działalność administracyjną Kas Chorych.

Tej to właśnie „administracji” Kas Chorych pragniemy dziś poświecić nieco więcej uwagi.

Nie chodzi tu o to, że zgłaszający się po poradę lekarską ubezpieczony traktowany jest przez pierwszego lepszego funkcjonariusza Kasy Chorych jako wyjątek.

Jako osobnik zabierający tylko „drogi czas” personelowi administracyjnemu. Jest to już objaw na terenie każdej Kasy Chorych tak powszechny, że stał się niemal regułą i zdążyliśmy się z nim jako tako oswoić. Pragniemy sięgnąć głębiej w tajemnicę administracji tej instytucji.

Okazuje się, że dla ratowania finansów Kas Chorych nie wystarczają nawet i te szalone ograniczenia, jakie zastosowane będą w najbliższym czasie wobec ubezpieczonych. Postanowiono bowiem

dobierać się także do lekarzy. Stanowisko lekarza Kasy Chorych nie jest bynajmniej synekurą — jakby się napozór zdawało. Już teraz na jednego lekarza wypada przeciętnie około sto porad i zabiegów dziennie, a płaca nie jest królewska. Lecz nawet i te stosunkowo tak skromne wynagrodzenie lekarzy jest solą w oku administracji. Postanowiła je więc „ukrócić”, a że szanowna administracja Kas Chorych ma rękę lekką, gdy chodzi nie o nią samą, więc postanowiła pójść odrazu „na całego”.

Powolić się na malejące swe dochody, wskutek zalegania przez pracodawców z opłatą świadczeń, Kasa Chorych zaproponowała lekarzom honorarium w wysokości 11 proc. swoich dochodów.

I to dochodów rzeczywistych. Oznaczałoby to redukcję płac lekarskich o jakieś 44 proc., czyli że płaca lekarza wynosiłaby 350 — 400 zł. Pensja ostateczna nie do pogardzenia w tych ciężkich czasach, gdyby nie o-

liczność, że odchodzą od niej jeszcze różne opłaty na podatki i wszelakie świadczenia. W kwocie łącznej do 100 zł, tak, że na czysto pozostawałoby lekarzowi 280 — 320 zł, a więc 20 — 30 groszy za jedną poradę względnie zabieg lekarski.

Ala i to nie wszystko jeszcze. Jak zaznaczyliśmy, owe 11 pr., przeznaczonych przez administrację na pensie lekarzy, dotyczyć ma wyłącznie dochodów rzeczywistych, gotówkowych. Ponieważ zaś wielu pracodawców wnosi należności nietylko gotówką, ale i weksłami, które administracja zalicza również do rubryki wpływów gotówkowych, przeto o ile dany pracodawca takiego weksła nie wyku-

pi (co bynajmniej nie jest rzadkością) — ucierpi na tem przede wszystkim lekarz. Kasa bowiem ścigając go z najbliższej pomocy odpowiednia kwota, której dany pracodawca nie wypłaci.

Lekarze Kas Chorych mają więc otrzymywać pensje nietylko zredukowane potężnie, ale i ruchome. Nawet bardzo ruchome, bo kto wie, czy jakiegoś nie siada — zgłaszając się po wypłatę swoich poborów — nie dowie się pan doktor, że należy mu się zaledwie kilka złotych, gdyż większość pracodawców weksłów nie wykupia.

Gdybyż to jeszcze Kasa Chorych te same miary stosowała do personełu administracyjnego. By

łoby to przykre, ale przynajmniej sprawiedliwe. Ale nie!

„sprawiedliwej administracji” Kas Chorych nie należy. I rzecz najdziwniejsza, a zarazem najbardziej oburzająca: Oto wówczas, gdy ogranicza się świadczenia na rzecz ubezpieczonych, gdy — niezależnie od wnoszonych stałych opłat przymusowych — każe im się odcieć od dzielnie niemal za każdy zabieg, za każde podjęte zabieganie

lekarstwa, gdy redukuje się płace lekarzy — tych filarów instytucji — nie wspomina się ani słowem o jakichś najmniejszych bodaj oszczędnościach w dziale administracji, choć wszystkim wiadomo, jak kolosalne i niewspółmierne do wydatków na lecnicstwo sumy pochłania w Kasach Chorych ten właśnie dział administracji.

Powinno się na „ciężkie czasy”, odbić się ubezpieczonym te korzyści, jakie szkodnie i prawie im się należy, zmniejszyć się lekarzy do pracy za pół darmo —

personel administracji natomiast nie się powiększa.

bez względu na to, czy zachodzi potrzeba czy nie. W sprawach tych decyduje zazwyczaj wpływ wyzyskiwcy i one to sprawiają, że na miejsce jednego zredukowanego pod pozorem oszczędności urzędnika, przynajmniej od razu trzy inne siły, niewykwalifikowane, ale zato wsparte o silne „plecy”.

W takich warunkach dziwić się nie można, że społeczeństwo traci szybko to resztkę zaufania do instytucji Kas Chorych, że szanowna przynajmniej na jej cel opłaty uważa za krzywdzący haracz, zwłaszcza że i ta, tak ograniczona pomoc lecznicza wzmaga coraz to uciążliwszych za chodów, a jest bardzo wątpliwą wartością.

x

Wróżby na dzis

Godeiny ranne, przyniosą nam fale zwiększonej energii, samopodniecenia, przedsięwzięć, a chociaż pod względem stosunków z osobami wyżej stojącymi, ranośniej będzie, to jednak nie należy się dodawać — to jednak to niebezpieczeństwo ewentualności, gdyż to ustąpią na rzecz lepszych nastrojów i powodzenia.

Z wyjątkiem wczesnych godzin rannych dzień dzisiejszy nadaje się do odwieczania osób wysoko postawionych, zabiegania o ich pomoc i poparcie. Najlepiej ta dobra passa zaznaczy się wieczorem, osiągając najwyższe napięcie zaraz po godz. 20-jej. Natomiast w późnych godzinach wieczornych sytuacja może się już pogorszyć, przynajmniej jeżeli prześledzić, gorzej nastąpią przy jednoczesnym dążeniu do solidności, kompromisów, cierpliwości, pracowitości. Przytem jednak spotęgna się nasza niecierpliwość, podrażliwość i chęć siania na straż swych interesów.

Walery Wątróbka ma głos



Kilka dni temu nasz obchodzący ze szwagrem Piekuszczyński, tak nie może być, bo ma krew żółtą. Musie my wrócić do pochodu.

No i ma się rozumieć wrócić. Naprawdę nie ja, z babcią w jednej ręce i młotkiem w drugiej. Z tyłu poszedł za mną szwagier. W każdej chwili miał po dwie flaki, stołk i twórkę i kawałeczki ogórka.

Każdego piętnastego osobnika zatrzymywaliśmy. — Proszę, młotko wódek, plasterk ogórka albo buraczek, komunię pan i krzyż: — Nłacz żyje Ameryka! No i wiadomo rzecz, każdy chętnie krzyżował, bo kto wypie nie lubi!

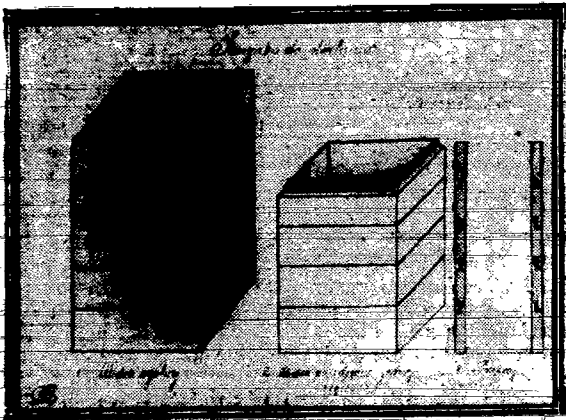
W ten deszcz deszczyny do posterunkowej władzy. Słucha słucha, ale na chwilęczkę można chyba pusek z pod brody odsunąć i trzasnąć młot wódek.

Żle jednak trafiłszy — policjant był jak z młodzieńców, właściwie nie tronykowi, bo nietylko sam nie wymi, ale cały pochód do mamro zaprowadził.

Ala ja się, zemszcze, dziś jeszcze wysłamy ze szwagrem Piekuszczyńskim protest do Ligii Narodów, do amerykańskiej fabryki maszyn Singera! Zobaczymy co z tego będzie!

Zabił — czy nie zabił?!

Jak docieka prawdy laboratorium kryminalistyczne



T. zw. „beczka”. Skrzynia napełniona watą, do której strzela się z broni przysłanej do ekspertyzy

Pan X aresztowany nie czy winn?

W poprzednim artykule wzięliśmy sobie za przykład wypadku, w którym organa śledcze znalazły na miejscu zabójstwa łuskę wystrzelonego pocisku. Okoliczności tak się złożyły, że po porównaniu i ewentualnym orzeczeniu miejscowego rusznikarza — zgadza się. Łuska pochodzi z broni o kalibrze np. 7.65 mm., broń p. X ma ten sam kaliber, niedawno z niej strzelano i t. d.

Teraz jednak sprawa umiata w swoje ręce fachowcy z laboratorium. Tutaj nikt nie robi niczego „na oko”, na domysł, czy na przypuszczenie.

Nazwijmy go panem X. Otóż p. X zostaje aresztowany i rozpoczyna się żmudne dochodzenie, zbierania faktów, podejrzeń i t. d. Niektóre z faktów świadczą przeciwko niemu, inne wykazują jego możliwą niewinność, nad wszystkimi jednak jak groźny, złowieszczy cień unosi się widmo pocisku śmiertelności, który z jego broni wystrzelono.

Co się dzieć powinn i co się dzieje teraz? Wszystkie obciążające p. X przedmioty, to jest łuskę, pocisk (o ile go znaleziono) i broń palną — przesyła się do znanego nam laboratorium przy Centrali Służby Śledczej w Warszawie. Powtarzamy, że dotąd wszystko zarówno na oko, jak i

według oświadczenia rusznikarza — zgadza się. Łuska pochodzi z broni o kalibrze np. 7.65 mm., broń p. X ma ten sam kaliber, niedawno z niej strzelano i t. d.

Teraz jednak sprawa umiata w swoje ręce fachowcy z laboratorium. Tutaj nikt nie robi niczego „na oko”, na domysł, czy na przypuszczenie.

Strzał do „beczki”

Ekspertyza ma przebieg ściśle metodyczny i naukowy i wygląda mniej więcej w ten sposób.

Wystrzeloną łuskę fotografuje się i powiększa do odpowiednich rozmiarów. Następnie dobiera się równokalibrowy pocisk i strzela z podejrzonej broni. Strzela — ale nie w powietrze.

Strzał jest dany do t. zw. „beczki” (widzimy ją na załączonym zdjęciu), która jest napełniona watą i poprzedzielana w partjach papierem. Pozbawio na pocisku łuska (teraz już łuska nr. 2, dla odróżnienia od pierwszej znalezionej na miejscu zbrodni którą nazwiemy łuską nr. 1), jest również fotografowana. Obydwa zdjęcia odpowiednio powiększone, podlegają teraz drobiazgowym badaniom o-

ka uzbrojonego w szkło powiększające.

Ta emnice niedostrzegalne gołem okiem

Czas wytłumaczyć, na co jest to wszystko potrzebne. Otóż, każdy, na świecie egzemplarz broni palnej, przy najbardziej na wet serwiny i masowej produkcji, posiada swoje indywidualne charakterystyczne cechy powstające czy to przy dopilowywaniu, dostosowywaniu, doglądaniu pewnych części, czy też wskutek różnych drobnych urazów i defektów w czasie samej produkcji. Są one oczywiście gołem okiem zupełnie niedostrzegalne i przedstawiają jakąś wartość różniczkującą tylko dla zawodowych, laboratoryjnych ekspertów.

W wypadku, który nas interesuje, skazy takie mogą istnieć i istnieją na iglicy uderzającej w dno łuski przy strzale, względnie na czółku trzonu zamkowe

prawdą jest tylko to, że istoty sprawca zabójstwa posiadał broń tego samego kalibru.

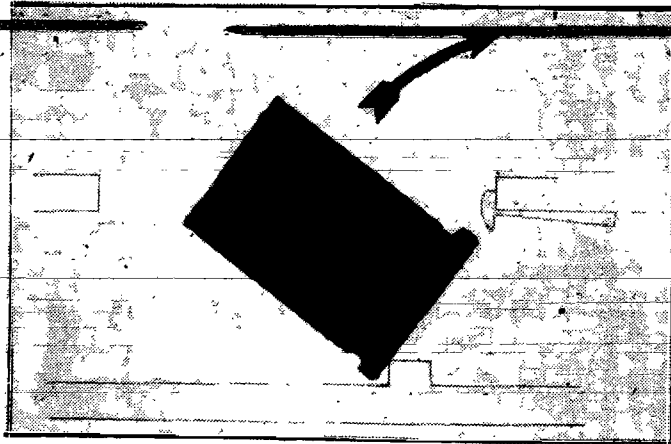
Trudniej przedstawia się sprawa zidentyfikowania i ekspertyzy samego pocisku. Ale i z tem sobie laboratorium poradzić umie.

Z obydwu pocisków, to znaczy z pierwszego nadesłanego i z drugiego wystrzelonego we wspomnianą wate, wytapia się ołów, poczem rozcina się stalowe pancerze i przy pomocy specjalnych przyrządów rozpuszcza na dwie wstążki. Stalowe wstążki fotografuje się i znaną nam metodą porównuje.

Oko eksperta ustala ilość i jakosć pól i bruzd, jakie z ewentualnymi (jak wyżej) defektami posiada każda broń w wewnętrznej powłoce lufy. W ten sposób odbywa się ekspertyza pocisku.

Zdumiewające wyniki

Jak widzimy są to bardzo drobiazgowy i żmudne prace. Ale



Łuska pocisku i u góry z prawej strony pazur, który przy uchwycie pozostawia na powłoce łuski ślady.

go które w chwili strzału przylega z wielką siłą do łuski. Wreszcie — na t. zw. pazurze wyrzownika, który łuskę po strzale cofa i odrzuca oraz w samej komorze wybuchowej.

Gdy defekt taki, gdy taka drobniuszka skaza na którejś z wyżej opisanych części broni istnieje, jest rzeczą jasną, że łuski wszystkich pocisków wystrzelonych z tego egzemplarza broni, będą posiadały identyczne skazy i ślady.

Teraz rozumiemy dlaczego orzeczenie po badaniu temi metodami w laboratorium kryminalistycznym jest naukowo pewne i niewątpliwe. Powiększone zdjęcia obydwu łusek (nr. 1 i 2) w naszym wypadku od razu ustala, czy śmiertelności pocisk był wystrzelony z broni p. X, czy też aresztowanie jego jest dziełem fatalnego i czysto przypadkowego zbiegu okoliczności, a

dają one pewność zupełnie różną od przypadkowych i powierzchniowych ekspertyz. Dzięki tym metodom wykluczona jest możliwość skazania niewinnego lub uniewinnienia prawdziwego zabójcy w jakiejś sprawie, w której broń i pocisk są głównymi dowodami. Metody naszego laboratorium dają uczciwą i stu procentową pewność.

Na dobro zaś i zasługą pochwałę tej instytucji należy zapisać, że na przykład na 45 ekspertyz broni dokonanych w przeciągu kilku miesięcy, w 42 wypadkach wydano orzeczenia o stu procentowej pewności: tak lub nie. Jest to cyfra niespotykana na nawet w laboratoriach zagranicznych.

W następnym artykule zajmiemy się również ciekawą a może i ciekawszą jeszcze dziedziną pracy laboratorium — ekspertyza pisma.

Wieści ilustrowane



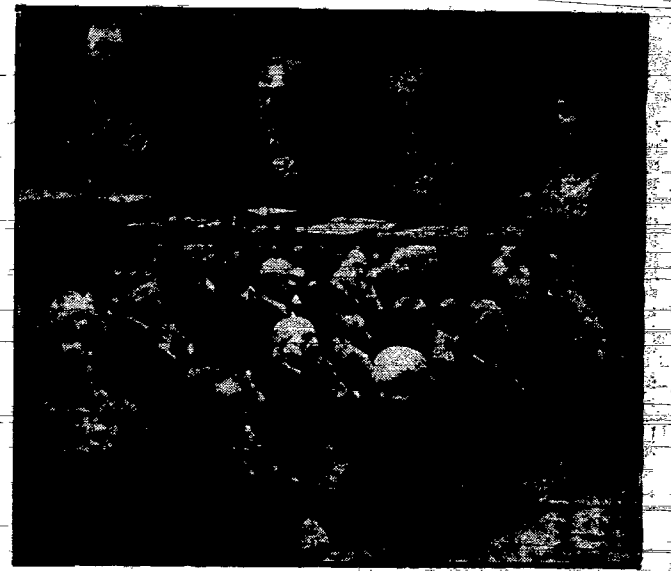
Wielki wynalazca Marconi wraz z żoną w Japonii.



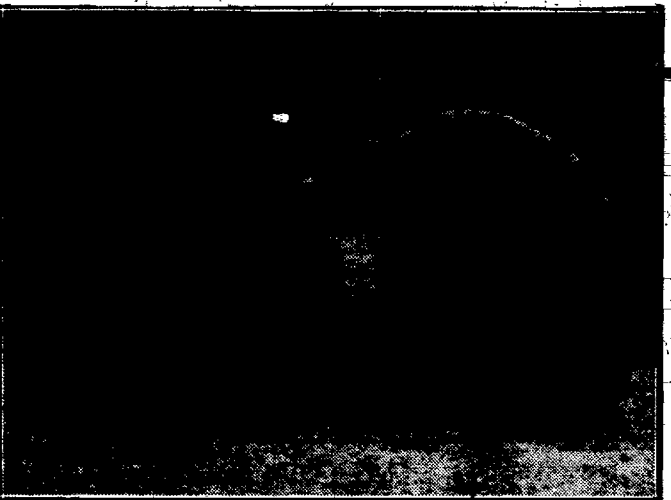
Ten przyrząd to nie żaden nowy model gramofonu, lecz aparat rentgenologiczny wykonany według ostatnich, nowoczesnych zdobyczy w tej dziedzinie.



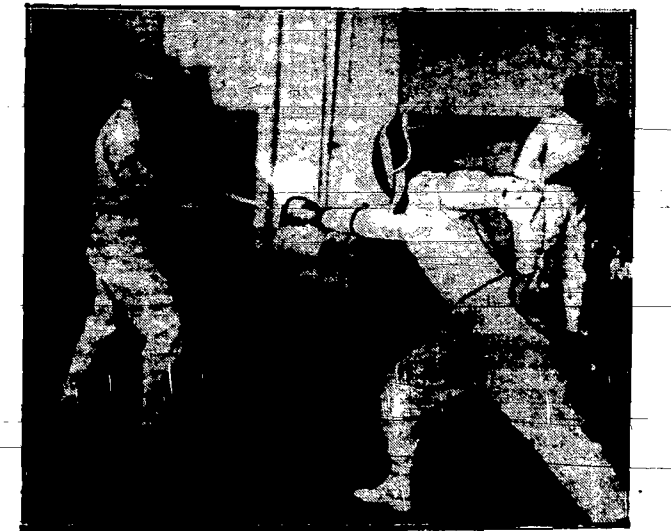
U nas mróz 20-stopniowy, podniesione kołnierze i czerwone nosy. a w Kalifornii...



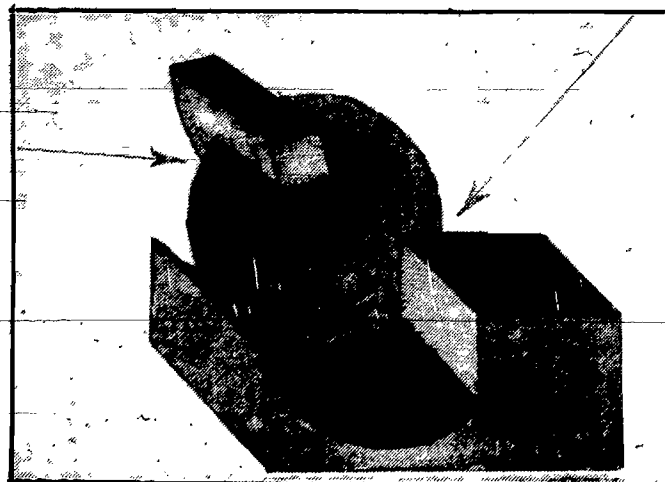
W Państwowej Szkole Higieny rozpoczął się wczoraj V-ty ogólnopolski zjazd przeciwgruźliczy. Na zdjęciu u góry przyjdą zjazdu od lewej: p. dr. Radził, dr. Zychon, dyr. dr. Adamski i dr. Skokowski-Rudolowa. Na dolnym zdjęciu siedzą od lewej: dr. Wroczyński, dyr. dr. Szulc, min. dr. Habiński, dr. Eberhardt i inni.



Śniadanko stonia morskiego w Zoo filadelfijskim.



W ośrodku Wychowania Fizycznego rozpoczęły się wczoraj finały szermierczych drużynowych mistrzostw Polski. Na zdjęciu spotkali się kpt. Nycza (AZS, — Poznań) i p. Wodnickiego (Klub Sportowy Lwów).



Dno czyli stopka łuski

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Puchar trucizny

Łatwiej wypić, czy Kieliszek wódki?!

Wiem lat 18, jestem nie brzydka, jak każda kobieta, lecz niektórzy mówią, że jestem ładna, bo co prawda mam w pasie obwód 1,35 metr, lecz uważam, że to nie przeszkadza.

Przed dwoma laty poznałam chłopca, którego nazywałam Józkiem. Strasznie go lubiłam, ale nie chciałam się z nim ożenić. On też nie chciał się ożenić ze mną. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama. Wtedy ja zaczęłam się o niego niepokoić. Ociec mój, który był lekarzem, powiedział mi, że jeśli nie pójdę za niego, to będę sama.

Mniejsza już o błogosławieństwo, ale mogą tu stać na przeszkodzie lata. Bez zezwolenia rodziców młodym wychodzić z domu dopiero po skończeniu 21 lat.

Dlatego też uważam, że p. Józek nie robi rozróżnienia z paną Panią o miłość. Ten temat zdaje się być dla niego nieistotny. Moim zdaniem skochany Pan powinien się poświęcić i poświęcić czasem o wódce i przyzwolonej zakasce.

Zdaje się, że to jest droga właściwa do serca Pani ojczulka.

Dla skochanej kobiety można wychylić czasem trącinę, czyż nie wyrodoła się coś przed kieliszkiem?

Ojciec -- zwyrodnialec zgwałcił 11-letnią córkę

Mieszkaniec Międzyzrzecza, Janek Zybeldman, z zawodu handlarz, ojciec dorosłych dzieci dopuścił się zwierzchniego czynu na osobie swej małoletniej córki Marii, uczennicy czwartego oddziału futejskiej szkoły powszechnej.

Dopiero wieczorem dnia następnego, 34-letni Raymond Cwil znalazł się w sądzie oskarżony o to, że w publicznej obłaski w domu, przy ul. Łuckiej 18 w Warszawie dopuścił się czynu niezgodnego z 9-letnią Ireną T. Dziewczynkę zwałił on tam obietnicą dania jej cukierków.

Tegoż dnia zwyrodnialec namówił pod protektem wręczenia słodkości do udania się z nim do sąsiedniego domu nr. 16 do publicznej obłaski 13-letnią Leokadię K. gdzie dopuścił się w stosunku do dziewczynki czynu lubieżnego.

Dziewczątę poskarżyły się rodzicom, którzy zawiadomili policję. Cwil tłumaczył się, że zarzucał mu czynów nie dokonywał i że był pijany.

deczy do udania się z nim do sąsiedniego domu nr. 16 do publicznej obłaski 13-letnią Leokadię K. gdzie dopuścił się w stosunku do dziewczynki czynu lubieżnego.

Dziewczątę poskarżyły się rodzicom, którzy zawiadomili policję. Cwil tłumaczył się, że zarzucał mu czynów nie dokonywał i że był pijany.

deczy do udania się z nim do sąsiedniego domu nr. 16 do publicznej obłaski 13-letnią Leokadię K. gdzie dopuścił się w stosunku do dziewczynki czynu lubieżnego.

Dziewczątę poskarżyły się rodzicom, którzy zawiadomili policję. Cwil tłumaczył się, że zarzucał mu czynów nie dokonywał i że był pijany.

deczy do udania się z nim do sąsiedniego domu nr. 16 do publicznej obłaski 13-letnią Leokadię K. gdzie dopuścił się w stosunku do dziewczynki czynu lubieżnego.

Dziewczątę poskarżyły się rodzicom, którzy zawiadomili policję. Cwil tłumaczył się, że zarzucał mu czynów nie dokonywał i że był pijany.

deczy do udania się z nim do sąsiedniego domu nr. 16 do publicznej obłaski 13-letnią Leokadię K. gdzie dopuścił się w stosunku do dziewczynki czynu lubieżnego.

Dziewczątę poskarżyły się rodzicom, którzy zawiadomili policję. Cwil tłumaczył się, że zarzucał mu czynów nie dokonywał i że był pijany.

deczy do udania się z nim do sąsiedniego domu nr. 16 do publicznej obłaski 13-letnią Leokadię K. gdzie dopuścił się w stosunku do dziewczynki czynu lubieżnego.

Dziewczątę poskarżyły się rodzicom, którzy zawiadomili policję. Cwil tłumaczył się, że zarzucał mu czynów nie dokonywał i że był pijany.

deczy do udania się z nim do sąsiedniego domu nr. 16 do publicznej obłaski 13-letnią Leokadię K. gdzie dopuścił się w stosunku do dziewczynki czynu lubieżnego.

Dziewczątę poskarżyły się rodzicom, którzy zawiadomili policję. Cwil tłumaczył się, że zarzucał mu czynów nie dokonywał i że był pijany.

deczy do udania się z nim do sąsiedniego domu nr. 16 do publicznej obłaski 13-letnią Leokadię K. gdzie dopuścił się w stosunku do dziewczynki czynu lubieżnego.

Dziewczątę poskarżyły się rodzicom, którzy zawiadomili policję. Cwil tłumaczył się, że zarzucał mu czynów nie dokonywał i że był pijany.

deczy do udania się z nim do sąsiedniego domu nr. 16 do publicznej obłaski 13-letnią Leokadię K. gdzie dopuścił się w stosunku do dziewczynki czynu lubieżnego.

Dziewczątę poskarżyły się rodzicom, którzy zawiadomili policję. Cwil tłumaczył się, że zarzucał mu czynów nie dokonywał i że był pijany.

deczy do udania się z nim do sąsiedniego domu nr. 16 do publicznej obłaski 13-letnią Leokadię K. gdzie dopuścił się w stosunku do dziewczynki czynu lubieżnego.

Dziewczątę poskarżyły się rodzicom, którzy zawiadomili policję. Cwil tłumaczył się, że zarzucał mu czynów nie dokonywał i że był pijany.

deczy do udania się z nim do sąsiedniego domu nr. 16 do publicznej obłaski 13-letnią Leokadię K. gdzie dopuścił się w stosunku do dziewczynki czynu lubieżnego.

liszkiem czystej wyborowej?!

OBURZENIE MŁODEGO EMERYTA

Smacznego Panie Redaktorze!

W przykry sposób zderzył mnie artykuł wydrutowany w numerze z dnia 3 grudnia r. b.

W artykule tym twierdzi się, że emeryci nie powinni zajmować posad, które należy oddać młodym ludziom potrzebującym pracy.

Czy to ma być, że ja pobierając 85 złotych emerytury mam z tego zyci i nie wolno mi zajmować żadnej posady, choć jestem człowiekiem młodym, pełnym sił i mam na utrzymaniu rodzinę złożoną z 6 osób.

Młody emeryt.

— Proszę Pana, tu zachodzi wy różnie nieporozumienie. Jak widać

nego dziecko udało się wydostać się z domu i opowiedziało sąsiadom, którzy zaprowadzili je do nauczycielki, ta zaś zawiadomiła lekarza, który potwierdził fakt podany przez mieszkankę dziewczynki. Policja miejscowa aresztowała zwyrodnialca i osadziła go w areszcie. (Z).

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

z treści artykułu, autor jego miał na myśli owych zamożnych emerytów, pobierających duże stawki emerytalne, a niezależnie od tego zajmujących po dwie, a czasem i trzy posady.

Niewątpliwą jest chyba rzeczą, że ci panowie stają na drodze młodego człowieka, który chce coś zrobić, stając się ciemną dla rodziny i powiększając kadry bezrobotnych.

O emerytach podobnych Panu autor artykułu nie myślał napewno!

RADJO

NIEDZIELA

9.00: Sygnał czasu. 9.05: Gimnastyka. 9.20: Muzyka z płyt. 9.40: Dalszy ciąg muzyki z płyt.

10.00: Transmisja nabożeństwa z Krakowa. Po nabożeństwie: Muzyka religijna z płyt.

11.57: Sygnał czasu. 12.13: Transm. z dziedzińca Ministerstwa Spraw Zagran. uroczystości odsłonięcia tablicy ku czci ś. o. Tadeusza Hołdewki. 12.35: Poranek symfon. z Filharmonii Warszawskiej.

14.00: „Jak pożytecznie i przyjemnie spędzić zimowe wieczory na ws.”. 14.25: Muzyka popularna. 14.50: „Kankary śpiewają”. 15.20: Koncert orkiestry.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: Muz. lekka. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesolej i wesołej”.

22.25: Muz. z kaw. „Gastronomia”. 23.00: Wiad. meteorologicz. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomii”.

16.00: Andryja dla dzieci. 16.45: „Beczka Niegodny”. 17.15: Polska muzyka. W przerwie: Wład. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18.00: „Kroton” (Słuchowisko). 18.40: Adolf Dymsza w swoim repertuarze. 19.50: M

Ongiś ruchliwy polski port wiślany „Mały Gdańsk” -- gród Kazimierzowy

Tu przetrwał wieki prawdziwy typ staropolskiego Żyda

Czy jest kto w Polsce, który nie słyszał o Kazimierzu nad Wisłą? Mały miasteczko w powiecie poławskim? Stary, szary, ciemny, z wieloma wieżami, z wieloma wieżami, z wieloma wieżami... Czy jest kto w Polsce, który nie słyszał o Kazimierzu nad Wisłą? Mały miasteczko w powiecie poławskim? Stary, szary, ciemny, z wieloma wieżami, z wieloma wieżami, z wieloma wieżami...

Jak sama nazwa wskazuje — założycielem miasta był król Kazimierz Wielki. Znaczący to wiek 14-ty — a ściśnięcie: rok 1333-41. Lat potem, około 1600, miasto odzyskało, gdy wielki monarcha — co Polskę drewnianą zastąpił, a mury zamek zbudował — zbudował na wyrostek wzgórze nad Wisłą zamek obronny, a z tego jego miasto, które miało być ważnym portem handlowym, gdzie koncentrować się miały handel polskim zbożem, przemysłem na wywóz Wisłą do Odry i dalej w świat — za morze.

Tu zatem, w Kazimierzu, osiedlił mądry król kupców niemieckich i holenderskich i oni to w krótkim czasie zamienili miasto w wielki, ruchliwy port handlowy, do którego zwożono zboże z Wołynia i z Rusi Czerwonej.

Bogate było wówczas to miasto, zwane się Kazimierz Dolny, w przeciwstawieniu do Kazimierza Górnego, położonego pod Krakowem, a dziś stanowiącego jedną z dzielnic b. stolicy podwawelskiej. Nad brzegiem Wisły wyrastał począł coraz liczniejsze spichrz, z których zboże przeladowywano na galary, a w samem mieście bogactwo się szybko kupcy pobudowali dla siebie piękne domy, jakby żywym przeniesione z Odry, Norymbergi, Holandii i Francji północnej.

Przezwał Kazimierz Dolny — „Małym Gdańskiem”. I słusznie. Bo i pięknością swą i bogactwem mieszkańców i rolą swą w zupełności na to zasługiwał. Dziś jeszcze, obok nędznych ruder, któremi obecny Kazimierz n. W. jest zabudowany, spotkać można budynek odwieczny, zachwycający oko stylem, sterczący jeszcze nad brzegiem rzeki szkielety dawnych spichrzów, wznosi się jeszcze ku niebu baszta — jedyny pozostały potężnego ongiś zamku królewskiego. Zniszczył go najazd szwedzki, a wraz z zamkiem — piękne, bogate miasto, by nigdy już potem nie miało odrzucić się i nie wdrząć swej chwały. Częste pożary, zapuszczenie Wisły, a wreszcie powstanie nowej

drogi do Gdańska — kolej żelaznych — przypieczętowały ostatecznie los „Małego Gdańska”.

Kazimierz n. W. liczy dziś zaledwie 3000 mieszkańców, przeważnie Żydów. Bieda wygląda z tych ruder, które służą im za mieszkania, niedza wyciera z chałtów, które okrywają ich grabieży. Mimo to jest coś dostojnego w tych po-

staciach, co, co kaze pamiętać, że nie czują się tu intruzami. Mówią, iż tu najlepiej zachował się typ staropolskiego Żyda.

Istotnie — miasto w którym za mieszkaniami, ma dla nich specjalną, piękną tradycję. Stąd pochodziła piękna Estera — nałożnica Kazimierza Wielkiego, która w życiu

tego monarchy tak wielką odegrała rolę, że na jej prośbę otworzył granice Polski przed prześladowanymi w całym świecie Żydami i pozwolił im osiedlać się w swym królestwie, nadając specjalne przywileje. Ona odarzyła swego królewskiego kochanka dziećmi, których nie dała mu żadna z jego trzech kolejnych żon. Dzieci te król podniósł do stanu królewskiego i obdarował majątkami w Wielkopolsce, pod Zbyszyniem.

Imię Estery ze złości wymawiane jest po dziś dzień przez Żydów z Kazimierza nad Wisłą, a wielki, dobrodziejny monarcha jest tu przedmiotem szczególnego uwielbienia.

W tym roku — jako w 600-ną rocznicę założenia miasta — wystawiono mu pamiątkę na rynku. Pamiątkę dość niezwykłą — wykonaną z drzewa.

Wielka troskliwość otaczała Żydzki kazimierzowski swą starą synagogę, zbudowaną przed 500 laty, i swój ratusz, mieszczący się w dwóch połączonych z sobą starożytnych domach, zachwycających bogatym stylem renesansowym.

Wszystko tu żyje — przeszłością, świętą odległą przeszłością. Teraz nie ma miasta i przyszłość opiera się na jego letniskowym charakterze.

Posiada bowiem klimat wyjątkowo łagodny, a położenie nad Wisłą stwarza świetne warunki kąpielowe. Niestety, poza samym klimatem i dość prymitywną plażą, brak Kazimierzowi urządzeń, któreby go stawiały mogły w rzędzie nowożytnych uzdrowisk, a oddalenie od linii kolejowej hamuje napływ letników — kuracuzów i turystów w tym stopniu, jakby na to miejscowość ta zasługiwała z uwagi na swe warunki klimatyczne, uroczyste położenie i te niekiedy, a jednak bezcenne zabytki z czasów świetności swojej minionej — z czasów „Małego Gdańska”.

Podczas rozprawy w sądzie okręgowym w Lublinie, Wojtowicz nie przyznał się do winy i zapewniał, że żona jego popełniła samobójstwo. Sąd jednak opierając się na zeznaniach świadków i orzeczeniu ekspertów, wydał wyrok skazujący zbrodniczego męża na wieczne więzienie. (Z).

związków terenowych zorganizowanych we wszystkich województwach i powiatach. Pod uwagę wzięto również wielkie znaczenie społeczno-gospodarcze straży dla Państwa oraz doniosłą rolę, jaką spełnia strażnictwo ochotnicze w dziedzinie zapewnienia bezpieczeństwa zarówno podczas pokoju jak też i w razie wojny — jako organizacja powołana do biernej obrony ludności przed skutkami wojny gazowej.

Wybitna zasługa Związku jest oprócz działalności humanitarnej i kulturalnej — oświatowej również i stworzenie krajowego przemysłu przeciwpożarowego, co pozwoliło na zupełne wyparcie z naszego rynku wyrobów produkcyjnych zagranicznych, które jeszcze przed trzema laty sprowadzano z zagranicy na sumę paru milionów złotych.

Uchwała Rady Ministrów stawała więc strażactwem nie tylko wobec nowych zadań, ale również wobec wielkiej odpowiedzialności, której — sądząc z dotychczasowej jego działalności — w całej pełni poddola.

Podczas ostatniej konferencji gospodarce w Londynie, m. in. Chamberlain podkreślił, że pierwszym warunkiem powrotu do normalnych stosunków gospodarczych jest — tani pieniądz.

Temu też należy przypisać, że Londyn, tak bardzo już w świecie finansowym zachwiany, znów zajął pierwsze miejsce.

Wartości taniego pieniądza są tak olbrzymie i tak jaskrawe, że trudno je przeoczyć. Tani pieniądz to — tania produkcja, niskie ceny, godziwe płace, niskie budżety i wreszcie — prosta droga do obniżki stawek podatkowych, tak dotkliwie ciążyących dzisiaj całemu ogółowi społeczeństwa.

Tani pieniądz to — zaufanie, możliwość ożywienia interesów, zwiększenie zatrudnienia.

Drogi pieniądz to — inflacja kredytów, budżetów oraz wzrost bezrobocia i zanik zaufania.

Wysilek całego społeczeństwa, poza grupą banków opartych na międzynarodowym kapitale prowadzi do osiągnięcia normalnej stopy procentowej, w danych okolicznościach nie przekraczającej pod żadnym pozorem 7 i pół procent. Najdrobniejsza nadwyżka, to lichwa macakami swem opłatająca możliwości rozwojowe, lichwa, której

Charakterystyczne, że drzwi do pokoju były zamknięte od wewnątrz, a okno otwarte.

BOGDAN LOT

Jasnówłosy Szatan

23

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy oddał wielko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w tetargu, odzyskuje przytomność i zwraca się swemu wybawcy, że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obalając skrzynię, Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w tetarg. Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo w Polsce wielkiej firmy samochodowej, do którego zamierzował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł miesięcznie.

Jan Walczak został wezwany na „dłotę”, która była od niego, by ożenił się z Zośką, która była kiedys jego kochanką. Walczak nie zgodził się i pozostał na ulicy ugodzony nożem. Rannego, znajdującego na ulicy Rita Hartenowa, która zabiera go do siebie do domu. Walczak zostaje kochankiem Rity. Pewnego wieczoru kochankowie udają się do „Claridge”. Przyjeżdżają stoliczką siedzi Harten i dr. Grant, Dr. Grant szantażuje Hartenę, że zdradził jego kochankę o ile ten nie spełni jego warunków, o których Grant ma zakomunikować nazajutrz.

W tym samym czasie na peryllach miasta w pokoju przyległym do szynku Leon Watorok katuje Zośkę czemu przysięga, że za spokojem jej brat Frank Kuźma. Nieoczekiwanie zjawia się „Błady Józek”, który stał w obronie Zośki, wpada jednak w pułapkę. Zośka, związana sznurami leży na podłodze, zdany na łaskę i niełaskę Watoroka.

„Błademu Józku” udało się jednak, dzięki fortelowi, wyjść z opresji i wyrwać Zośkę z rąk oprawców. Do Hartena przybywa doktor Grant i oświadcza, że nie zdradził kochanki Ryszarda pod warunkiem, że otrzyma 50.000 zł. i że Harten powie mu, jakie ma plany w stosunku do Rity. Ryszard akceptuje pierwsze żądanie, nie zgadza się natomiast na drugie.

Około północy, gdy nad miastem zawisła pochmurna noc, dr. Grant wsiada do taksówki, podając szoferowi adres Rity Hartenowej, która mieszka od kilku dni we własnej willi w Alejach Ujazdowskich. Jednocześnie udaje się tam „Błady Józek”, który chce pomówić z Walczakiem.

Stał w miejscu bezradny, nie wiedząc, co począć. Wyjść na ulicę i zwrócić się do pierwszego policjanta, jakiego spotka?

I co mu powie? że ma jakieś złe przeczucie — tak samo, jak Zośka, z której się wysmał? Sam się sobie zdziwił, że takie głupie myśli mogły powstać w jego głowie. A wogóle — „Błady Józek”, zwracający się o pomoc do policji... Czyż może być coś bardziej śmiesznego?

— Dobry kawał, niema co... szepnął półgłosem.

Namyslał się teraz nad powzięciem decyzji: wejść, czy nie wejść? Wybrał to pierwsze i po chwili znalazł się na korytarzu.

Gruby chodnik tłumil odgłosy jego kroków, gdy posuwał się pomaćku przed siebie.

Dokoła panowała głucha ciemność, jakby dom był wymyślony.

„Błady Józek” nie był bynajmniej tchórzem, w tej jednak chwili czuł się jakos dziwnie nieswojo wśród nieprzejranej ciemności.

Zatrzymał się znów i począł się zastanawiać, czy nie byłoby lepiej, gdyby opuścił willę i przyszedł innym razem?

Naturalnie, imogo wzięcia nie ma, bo jeżeli ktoś z domowników zostałby go teraz na korytarzu, pomyślałby niezawodnie, że to złodziej i wszcząłby alarm.

I któż uwierzyłby wtedy „Błademu Józku”, gdyby dowiedział, iż przyszedł tu w zamiarach najbardziej pokojowych, o. żeby przedsięwziąć Jana Walczaka.

— O dwunastej w nocy? — zdziwił się każdy, tak samo jak Zośka.

— Niema co, trzeba stąd wiać... — postanowił Józek i skierował kroki w stronę drzwi wejściowych.

Nagle usłyszał za sobą jakiś szelest i odwrócił się szybko.

Ktoś schodził po schodach, oświetlając sobie stopnie elektryczną latarką.

W tym samym czasie na peryllach miasta w pokoju przyległym do szynku Leon Watorok katuje Zośkę czemu przysięga, że za spokojem jej brat Frank Kuźma. Nieoczekiwanie zjawia się „Błady Józek”, który stał w obronie Zośki, wpada jednak w pułapkę. Zośka, związana sznurami leży na podłodze, zdany na łaskę i niełaskę Watoroka.

„Błademu Józku” udało się jednak, dzięki fortelowi, wyjść z opresji i wyrwać Zośkę z rąk oprawców. Do Hartena przybywa doktor Grant i oświadcza, że nie zdradził kochanki Ryszarda pod warunkiem, że otrzyma 50.000 zł. i że Harten powie mu, jakie ma plany w stosunku do Rity. Ryszard akceptuje pierwsze żądanie, nie zgadza się natomiast na drugie.

Około północy, gdy nad miastem zawisła pochmurna noc, dr. Grant wsiada do taksówki, podając szoferowi adres Rity Hartenowej, która mieszka od kilku dni we własnej willi w Alejach Ujazdowskich. Jednocześnie udaje się tam „Błady Józek”, który chce pomówić z Walczakiem.

Stał w miejscu bezradny, nie wiedząc, co począć. Wyjść na ulicę i zwrócić się do pierwszego policjanta, jakiego spotka?

I co mu powie? że ma jakieś złe przeczucie — tak samo, jak Zośka, z której się wysmał? Sam się sobie zdziwił, że takie głupie myśli mogły powstać w jego głowie. A wogóle — „Błady Józek”, zwracający się o pomoc do policji... Czyż może być coś bardziej śmiesznego?

— Dobry kawał, niema co... szepnął półgłosem.

Namyslał się teraz nad powzięciem decyzji: wejść, czy nie wejść? Wybrał to pierwsze i po chwili znalazł się na korytarzu.

Gruby chodnik tłumil odgłosy jego kroków, gdy posuwał się pomaćku przed siebie.

Dokoła panowała głucha ciemność, jakby dom był wymyślony.

„Błady Józek” nie był bynajmniej tchórzem, w tej jednak chwili czuł się jakos dziwnie nieswojo wśród nieprzejranej ciemności.

Zatrzymał się znów i począł się zastanawiać, czy nie byłoby lepiej, gdyby opuścił willę i przyszedł innym razem?

Naturalnie, imogo wzięcia nie ma, bo jeżeli ktoś z domowników zostałby go teraz na korytarzu, pomyślałby niezawodnie, że to złodziej i wszcząłby alarm.

I któż uwierzyłby wtedy „Błademu Józku”, gdyby dowiedział, iż przyszedł tu w zamiarach najbardziej pokojowych, o. żeby przedsięwziąć Jana Walczaka.

— O dwunastej w nocy? — zdziwił się każdy, tak samo jak Zośka.

— Niema co, trzeba stąd wiać... — postanowił Józek i skierował kroki w stronę drzwi wejściowych.

ROZDZIAŁ XXII Morderstwo

„Błady Józek” stał jeszcze na tem samym miejscu, nie wiedząc, co począć ze sobą.

Nie było czasu do namysłu, gdyż na ganku rozległ się odgłos czyichś kroków i swobodny śmiech kobiecy.

Była to ostatnia chwila, by się gdzieś ukryć, to też „Błady Józek”, orientując się teraz doskonale w ciemności, pobiegł w tym samym kierunku, co doktor Grant.

Stawiając ostrożnie kroki, począł się wspinać po schodach i po chwili zatrzymał się przed jakimś drzwiami.

Naciśnął klamkę i znalazł się w małym przedpokoju.

Pospieszenie zawięził zapałkę i stwierdził, że niema tu miejsca, by się ukryć.

Czego bez namysłu otworzył drzwi, prowadzące do następnego pokoju i stanął na progu sypialni.

I tutaj nie było zbyt bezpiecznie, ale na wycofanie się stąd nie było już czasu, bo w tej chwili doszedł jego uszu odgłos rozmowy, prowadzonej na schodach.

— Niech się dzieje, co chce... — wzruszył Józek ramionami i srhołwał się szybko do szafy, której drzwiczki były uchylone.

Niemal jednocześnie weszła do tego pokoju Rita w towarzysztwie Walczaka.

Blisko światła elektrycznego, którego odbłask wpadł przez szparę do szafy, gdzie siedział „Błady Józek”.

— Będzie się miał spyszna, — pomyślał — jak się tej babie zechce schować tu futro.

Zachowując jaknajwiększą ostrożność, wsunął się w samą szafę, obserwując przez niedomknięte drzwiczki to, co się działo w pokoju.

Walczak stał przy Ricie i zdejmował z niej wierzchnie okrycie.

— Powieś futro w przedpokoju, — odezwiała się piękna pani. — Niech wyschnie trochę, bo jest zupełnie mokre... „Błady Józek” odetchnął z ulgą.

Tymczasem Walczak, wykonawszy polecenie Rity, wrócił po pewnym czasie do sypialni i usiadł na tapczanie wśród stost poduszek.

Był w złym humorze i palił nerwowo papierosa, nie odzywając się ani słowem.

(Dalszy ciąg jutro)

Niedziela 10 GRUDNIA 1933

Dziś Jutro Damazego

Wsch. st. 7. 32
Zachód st. 3. 24
Wsch. ks. 00.00
Zachód ks. 11.48

Dolar 5.55

Tendencja dla dolara nieco słabsza.
Dolar w Warszawie przed południem 5.63, na rynkach międzynarodowych 5.64. Bank Polski płaci 5.55.

Parcelacja gruntów pod rozbudowę na Marczuku

W wyniku odbytej konferencji w sprawie ustalania ceny sprzedaży przeznaczonych na parcelację terenów na Marczuku oddział białostocki Banku Gosp. Krajowego powiadomił komitet rozbudowy miasta w Białymstoku, iż centrala banku wyraziła zgodę na bonifikatę ceny szacunkowej w wysokości 25%, 50% i 75% w zależności od kategorii działek. Po podzieleniu ogólnych kosztów inwestycji terenów, wynoszących 30.593 zł. 75 gr., przez 20.686 (mistrzów kwadr. powierzchni) przypada za metr dla 7 działek I kategorii 1.70 zł., dla 9 działek II kategorii — 1.63 zł.

Przed zamknięciem wystawy ochrony przyrody

Wystawa ochrony przyrody zamyka się w dniu dzisiejszym o godz. 7 wiecz. Zarząd państwowej rady ochrony przyrody wzywa wszystkich tych, którzy dotychczas wystawy nie zwiedzili, by uczynili to dziś i przynajmniej w ogólnych fragmentach zapoznali się z jej działaniami.

WSZYSCY NA FRONT WALKI Z GRUŻLIĄ

Nabywajcie nalepki przeciwgruźlicze

oraz dla 8 działek III kategorii 1.56 zł. z tem zastrzeżeniem, iż powyższa cena, jako minimalna, obowiązywać będzie, o ile działki rozsprzedane zostaną do 1 października 1934 r. Na warunki te wyraziło swą zgodę już 37 osób.

Cztery kilogramy miesięcznie

Niska konsumpcja mięsa w Białymstoku

W listopadzie dokonano na rzeźni miejskiej uboju 1.241 sztuk bydła rogatego wagi 186.150 kg. 871 cieląt wagi 14.110 kg. 814 baranów wagi 9843 kg. 937 wieprzy wagi 140.550 gr. oraz przywieziono z okolicznych miasteczek na rzeźnię 28.206 kg mięsa wołowego i 811 kg wieprzowiny. Razem Białostok w ub. miesiącu skonsu-

Mieszkańcy wsi Łodzie gm. Goniądz w liczbie około dwudziestu osób weszli z piłami i siekierami na sporny zagajnik olchowy, należący do wsi Owieczki i rozpoczęli wyrąb drzewa, grożąc mieszkańcom wsi

Ścięto 284 sztuk olch

Owieczki pobiciem, o ile będą usilowali im przeszkadzać. Na miejsce zajęcia udał się komendant posterunku P. P. w Goniądzu wraz z załogą posterunku. Na widok policji defraudanci rzucili się do ucieczki, usiłując zabrać naładowane furmanki z drzewem, które jednakże zostało im odebrane i zabezpieczone. Ogółem ścięto 284 sztuk olch.

Spisy poborowych r. 1913

Referat wojskowy tymczasowego zarządu m. Białegostoku opracowuje obecnie spisy metrycznych, urodzonych w r. 1913. Spisy te w dniach 1—15 stycznia 1934 r. będą wyłożone do publicznego przeglądu. Każdy poborowy winien sprawdzić, czy jest prawidłowo zapisany. Reklamacje będą uwzględniane na miejscu. Stosownie do ustawy o powsz. obow. wojskowym wszelkie konsekwencje nieprawidłowego spisu ponoszą poborowi.

KRADZIEŻE

Zatrzymano m. Malkinię Za-

cha Antoniego, który skradł swej siostrze Juliannie Zach zegarek damski, usiłując go w Białymstoku sprzedać.

— Na Rynku Kościuszki nieznanego sprawcę skradł Wierze Jaczyko (Wasilków, Czysła 11) paczkę z dwiema sukienkami i bielizną wartości 50 zł.

— Beinrowicz Jan (Kilińskiego 11) złożył zameldowanie o przywłaszczeniu na jego szkodę narzędzi ślusarskich wartości 150 zł. przez Potockiego Bolesława (Kochanowskiego 6).

— Bajowa Anna (Skorupaka 50) doniosła policji, że jakiś nieznajomy wyłudził od jej córki, 13-letniej Jadwigi bielizny wartości 100 zł., dając jej za to złotówkę.

MODERN Początek: 515, 7, 845, 1030 Ceny 75 gr.

Film, będący przestrożą dla milionów kobiet, wpadających latwowerne w sidła suterenerów, którzy, pozbawiając je czci zhańbione wywożą do domów rozpusty...

TANCERKI z BUENOS AIRES
DITA PARLO
Piękna włoszka
jako jedna z tancerek domu rozpusty w roli głównej

Tam, skąd niema powrotu...
„Pensjonarki”, Alfons i „Ciocia”
Śny o ażeściu i bogactwie...
Pod knutem suterenera...
Domy schadzek...

Od 11—200 ppł. Ceny od 54 gr.

Za działalność wywrotową

W sądzie okręgowym w Łomży odbyła się rozprawa sądowa przeciwko Pesi Sokół, bratu tej Abramowi Sokół ze wsi Kulesze-Kościelne, pow. Wys.-Maz., oraz przeciwko Moszkowi Abramowi Niedźwieckiemu z Długosiodła, oskarżonym o działalność wywrotową. Wyrokiem sądu zostali skazani: P. Sokół z art. 97 w związku z art. 93 k.k. na 1 rok więzienia, z pozbawieniem praw obywat. i honorowych na przeciąg lat 5-ciu oraz Niedźwiecki, oskarżony o działalność wywrotową, z pozbawieniem praw obywat. na przeciąg lat 5-ciu, Abrama Sokola z braku dostatecznych dowodów winy sąd uniewinnił.

Na rynku pracy

Zatrudnione w przedzalni braci Murkies przy ul. Jurowieckiej 33 w Białymstoku kobiety w liczbie 11 doniosły policji o niewypłaceniu im połowy tygodniowego zarobku.

— Unieruchomiony został z powodu braku surowca tartak Chazana w Supraślu. Bez pracy pozostało 20 robotników.

Głowa w płomieniach

Aby obrzydzić insektom pobyt w bujnej czuprynie 10-letniej Maszy Rozencwajg (Sosnowa 32) wymyło jej głowę naftą. Gdy dziewczyna nieostrożnie zbliżyła głowę do płonącej świecy — zajęły się włosy. Z poparzoną głową i rękoma przewieziono ją do szpitala Żydowskiego.

KONIECZNIE z tym znakiem!



KOWALSKINA
USUWA NAJUPORCZYWSZE
BOLE GŁOWY
ALBION, OPIUM, PARAFORYTYNA
WARSZAWA

APOLLO

CENY
OD **54 gr.**

Pocz. poczt. 1130, 115 i 13 **Dziś** Pocz. wierz. 5, 645, 830 i 1020

Wyczarowana bajka romantyczna
dwojga kochanków różnych ras

GORZKA HERBATA
GENERALA YEN

Konflikt miłosny między duszą Zachodu i Wschodu
Genjalna reżyseria FRANKA KAPRY

W rolach głównych:

Uosobienie męskości

Bożyszcze kobiet

NILS ASTER

jako generał YEN

Uroczą, kuzającą

Powabna i elegancka

BARBARA STANWYCK

jako jego biała niewolnica

Egzotyczna, piękna

Oryginalna i czarująca

TOSHIA MORI

jako kochanka generała, szpieg i zdrajczyni

POWADTO:

POWADTO:

ILUSTRACJE GROTESKOWE
znakomitej „MIKI-MAUS”
słynnego utw. muzycznego

„NA RYNKU PERSKIM”